

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

Paradoks czy hipokryzja.

Europa mieni siebie kolebką cywilizacji, chociaż nią nie jest. Europa mieni siebie ostoją sprawiedliwości, chociaż nigdy nią nie była. Europa mieni się przykładem humanitaryzmu, chociaż na to nie zasługuje, czego najlepszym, niestety dramatycznym, dowodem jest to, co dzieje się na naszych oczach w Turcji oraz w Ukrainie. Jak bowiem pogodzić w naszych ponoć humanitarnych sumieniach nasze ludzkie zachowania w dotkniętej największym w skutkach w historii trzęsieniem ziemi w Turcji i Syrii oraz w ogarniętej wojną Ukrainie.

W Turcji i Syrii, tysiące ludzi w heroicznym wysiłku nie bacząc nawet na własne bezpieczeństwo, walczy o to aby uratować chociaż jednego człowieka! W Ukrainie, tysiące ludzi w heroicznym wysiłku, nie bacząc nawet na własne bezpieczeństwo, walczy o to, aby zabić chociaż jednego człowieka! Czy ktoś ogarnia tę różnicę? W Turcji i Syrii, z bezsilnością i rozpaczą tysiące ludzi biernie patrzy jak natura niszczy dorobek życia wielu pokoleń. W Ukrainie, z bezsilnością i rozpaczą tysiące ludzi biernie patrzy jak człowiek niszczy dorobek życia wielu pokoleń.

Patrzymy na to wszystko rozłożeni w wygodnych fotelach przed telewizorami z wściekłą bezsilnością i w błogim poczuciu bezpieczeństwa i dostatku, że to nie u nas. Wprawdzie blisko do wojny, a za namiastkę walki z naturą i geologią robią w Trzebini i Bukownie dziury w ziemi - tym niemniej czujemy się z dala od tych dramatów, ale czy bezpieczni? Nie, nie mamy prawa czuć się bezpieczni, bowiem oba dramaty dokonyją się za sprawą człowieka, jeżeli tak lapidarnie można nazwać elity, które w Ukrainie doprowadziły i prowokują krwawą konfrontację, a w Turcji i Syrii nie wyciągnęły wniosków z ostrzeżeń geologów i geofizyków i nie skorzystały z doświadczeń chociażby przywykłych do trzęsień ziemi Japończyków. W obu przykładach cena jest ta sama.

Giną dziesiątki tysięcy ludzi, którym nikt nie pomógł - czy to jest humanitaryzm, czy to jest etyka, czy to jest odpowiedzialność? Rzeczywistość pokazuje po raz kolejny, że w naszej ponoć humanitarnej cywilizacji nie wypracowaliśmy żadnego skutecznego mechanizmu ocalania ludzi dotkniętych katastrofami militarnymi i naturalnymi. Mamy setki organizacji, fundacji i różnej maści ośrodków, które w warunkach pokoju i spokoju mnożą programy i nagrody oraz bale charytatywne, ale w warunkach realnego dramatu są bezsilne i wręcz śmieszne. We współczesnych realiach zagrożenia życia, zarówno wskutek wojny czy katastrof, my ludzie nie oczekujemy pouczeń i deklaracji, ale mamy prawo domagać się gwarancji przeżycia. To co piszę powstało z doświadczeń również górniczych, dużo mniejszych, ale pouczających. Dyrektorując bardzo niebezpiecznej Kopalni "Budryk", gdzie natura zgromadziła niemal wszystkie znane w górnictwie zagrożenia, zebrałem kiedyś ponad 300 osobową grupę przodowych i dozoru aby uzmysłowić im skalę zagrożeń naturalnych i sprowokowanych przez człowieka w kopalni. Po 30 minutach mojego wywodu wstał mądry górnik i powiedział; "no dobrze panie dyrektorze, już nas pan wystraszył, ale teraz niech pan to tak pouklada i zorganizuje aby dało się tu pracować i przeżyć". I tylko tego mamy prawo oczekiwać od prezydentów, premierów, purpuratów i różnego rodzaju deputowanych - niczego więcej.

Na koniec tego tekstu, muszę przyznać, że przygnębił mnie dramatyzm tego wywodu. Dlatego też proszę mi wybaczyć, że podzielię się refleksją dużo mniej poważną, ale przystającą na piątek po tłustym czwartku. Jako nieuleczalny łasuch i zagorzały wielbiciel kołocza i krepli, oświadczam, że gdybym miał kiedyś coś realnie do powiedzenia w życiu społecznym i gospodarczym naszego kraju, na co się nie zanosi, to załatwię przynajmniej dwie rzeczy; po pierwsze, że w Polsce nigdy już nie zabraknie węgla i po drugie, że "tłusty czwartek" będzie "ustawowo" co miesiąc - przynajmniej tyle!